WARSZAWA. Niedziela 6/18 Września

Drugie Półrocze 1859 roku. № 67.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Januaryusza Męczennika. Wschód słońca o g. 5 m. 41.— Zach. o g. 6. m. 5.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 7. wczoraj w poł. ciep. 13. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

OD WYDAWCY
KRONIKI
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Kronika wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wychodzić będzie w następnym kwartale. W miesiącu lipcu r. b. nabyłem to pismo na własność, po dwunasto-dniowej przerwie w wydawaniu. Nie byłem przygotowany do tego nabycia i z tego powodu niepodobna mi było dopełnić jedenastu nie wydanych numerów, ani też urządzić wydawnictwa Przeglądu Rolniczego. Chcąc uiścić się z tego długu szanownym prenumeratorom Kroniki, roześlę w to miejsce przed końcem bieżącego kwartału, dzieło zupełną całość tworzące, obejmujące dwadzieścia arkuszy ścisłego druku, ceny księgarskiej 1 Rs. 40 kop. sreb.

Ktokolwiek zna wydawnictwo pism codziennych, temu wiadomo, jak trudno jest przywieźdź do należnego porządku pismo rozprzężone. W takim razie, przy rozpoczęciu wydawnictwa mojego pozostaje mi odwołać się do życzliwości i pobłażania czytelników i zapewnić ich, że usilnem mojem staraniem będzie, coraz bardziej ulepszać to pismo tak pod materyalnym jak intellektualnym względem. Aż do chwili nabycia, nie miałem żadnego udziału w Redakcyi Kroniki, a teraz jako rękojmią nowego wydawnictwa, przynoszę szanownym czytelnikom trzydziesto-kilkoletnie doświadczenie w zawodzie piśmienniczym nienależenie do żadnej koteryi, bądź to literackiej bądź towarzyskiej, bezstronność, szczerą chęć żeby to pismo codzienne, uczynić ogniskiem treściwych wiadomości politycznych, literackich i naukowych, oraz postrzeżeń i myśli mających na celu oświatę i moralność, a tem samem pożytek i postęp wszystkich klass społeczeństwa naszego, głównie zaś tej: na której się wszystko opiera w kraju naszym, to jest: rolników, czyli to właścicieli i dzierżawców, czy to włościan osiadłych na roli lub utrzymujących się z dziennego ciężkiego zarobku. I dla tego, wszelkie korrespondencye i uwagi dotyczące się tej żywotnej kwestyi. Redakcya z wdzięcznością przyjmie, i o ile za stosowne uznanemi będą, w piśmie swojem umieści i o ich nadsyłanie uprasza.

Fr. S. Dmochowski.

WIADOMOŚCI O DZIAŁANIACH WOJENNYCH W DAGESTANIE.

Główna kwatera w pobliżu aułu Konchidatl, dnia 7 sierpnia 1859 roku.

(Dokończenie.)

Obecnie Szamil ukrywa się w górzystych wąwozach, ścigany przez mieszkańców i nasze wojska. (1), 30 lipca przybył do obozu, Czeczeńskiego oddziału, dla przedstawienia się p. Głównodowodzącemu, prostą drogą z Awaryi przez Karatę, jenerał-adjutant baron Wrangel, w orszaku dywizyonu Siewierskiego dragonów, i oddziału milicyi, a pozostawszy tu przez dni dwa, tąż drogą powrócił. 2go sierpnia p. Głównodowodzący oglądał nowo urządzającą się drogę około jeziora Retło ku Haraczajewskiemu wąwozowi. Bez względu na skaliste brzegi jeziora, które trzeba prochem rozrywać, droga, w tak krótkim czasie, doprowadzona do takiego stanu, że wszędzie z dogodnością można prowadzić jazdę i artyleryą górną, o od Wedeniu do Taboru, prowijant dostarczany jest bywa na arbach Grazińskich. Dnia 3go b. m. JO. książe z częścią jazdy wykonał rekonesans ku Andyskiemu Kojsu, do mostu Konhidatlskiego. Podczas przejazdu przez auły, ludność, która tylko co powróciła do swych zburzonych domów, wyrażała nieudaną radość na widok p. Głównodowodzącego. Na prawym brzegu Kojsu w odległości przeszło 6, do 8 wiorst, widać było resztki zręcznie zbudowanych długich wałów kamiennych, grubych więcej jak na sążeń, z bankietami i ambrazurami, oddzielnych bastjonów, bateryj, redut i innych budowli wzniesionych przez górali. Te olbrzymie roboty na miejscowości i bez tego trudno dostępnej, mógłyby rzeczywiście stawić nieprzepartą przeszkodę naszemu posuwaniu się, gdyby nieprzyjaciel nie był postawiony w nader niebezpiecznem położeniu, ruchem koncentracyjnym trzech oddziałów. Po obejrzeniu miejscowości, p. Głównodowodzący, ku wieczorowi powrócił do obozu po nowo utorowanej drodze, okrążającej strome zejście do aułu Tando. Robota ta rozpoczęta od 23go lipca i bez względu na skały, na urwisty prawie spadek stromej góry, wysokiej niemniej jak 7,000 stóp, teraz można już tą drogą wygodnie przewieźć działa polowe. 4go sierpnia główna kwatera, z częścią oddziału przeszła na brzeg Kojsu, gdzie rozlokowała się na polanie, przy której zamierzono budowę warowni i mostu. Podczas opisanych działań oddziałów Czeczeńskiego i Dagestańskiego, oddział Lezgiński jenerał-majora księcia Melikowa, torował dalej drogi do Czelanajewi i kolumnami oddzielnemi niszczył auły okoliczne, opierające się ukorzeniu. Nakoniec po pomyślnych działaniach wojsk, gminy, na drodze oddziału Lezgińskiego, nad Andyjskiem-Kojsu leżące, przestały opierać się, i 5go przybył tu dowodzący wojskami linii Kordonowej Lezgińskiej, pod eskortą konwoju jazdy z jednego szwadronu dragonów Perejasławskich i czterech secin milicyi konnej, z Gruzińców, Tuszyńców, Chewsurow i Lezgińców. Kolumny zaś piesze, z sześciu i pół batalionów przy czterech działach, przeszedłszy góry Bogotskie, rozłożyły się pod aułem Tandy (Bogos) (1). Takowe połączenie części wojsk oddziałów Czeczeńskiego Dagestańskiego i Lezgińskiego, we wnętrzu gór Kaukazkich, pierwsze w rocznikach Kaukazu, dowodzi lepiej jak wszystko rezultatów przedsięwziętych teraz działań. Dnia 6go sierpnia założono, na lewym brzegu Andyskiego Kojsu, w Technucele, szaniec mostowy, celem zabezpieczenia przeprawy przez tę rzekę. Nazwano takowy Preobrażeńskim, na pamiątkę dnia dzisiejszego, od którego zacznie się trwałe ustalenie naszej władzy w sercu gór Kaukazkich, oraz przyszłe przekształcenie bytu i pomyślności całej krainy.

(1) Między innemi, oto ciekawy dowód teraźniejszego położenia: Starszyzna w. Kujara donosi naczelnikowi wojsk w Dagestanie środkowym co następuje: »Niedawno zaszła między gminą Kujadyńską i burzycielem Szamilem zacięta walka; Szamila rozbili, zabrali mu trzydzieści dwa konie, jedną miarę srebra i mnóstwo dobytku; wszystko to podzieliliśmy między siebie, potem Szamil schronił się z kilku ludźmi w lasy Ruddzinskie. Obwarowaliśmy swe góry i będziem bronić się; prosimy polecić gminie Maalialskiej, aby nas wsparła swą jazdą.« Dokument ten objaśnia znacznie teraźniejszy stan rzeczy w Dagestanie.

(1) Szczegóły działań wojsk oddziału Lezgińskiego, będą ogłoszone później w oddzielnym artykule.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

O działaniach domu zleceń rolników Płockich mamy wiadomość, że w Gdańsku porobił układy w ten sposób, iż uniknie przesadzonych rachunków tamtejszych komisantów. Dotychczas już parękroć sto tysięcy zaliczy na zboże, przeszło siedm tysięcy korcy przenicy i żyta, ma w kommisie.

Dla dogodności obywateli, sprowadził węgle kamienne, smarowidło do wozów, koperek do gorzelni i t. p. które po znacznie niższej cenie jak jest dotąd praktykowaną przedawać może. Obywatele, którzy z kredytu w tym domu korzystać nie mogli, mają przecież tę korzyść, iż żydzi, którzy zwykle w tym czasie robili kontrakty na zboże, na cenę o dwa złote na korcu niższą od tej jaka będzie w oznaczonym miesiącu, zawierają teraz kontrakty na cenę tylko o 15 groszy niższą na korcu.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE
ANGLIA.

Gdy już wiadomo z przeszło 8000 żołnierzy z wojska angielskiego w Indyach Wschodnich opuściło służbę, opinia powszechna jednozgodnie powstaje przeciw ludziom stojącym na czele rządu w tym kraju, że nie śmieli zapobiedz temu wypadkowi i powiększyli massę trudności

w jakiej w obecnym czasie znajduje się Anglia. Dobrowolne ofiarowanie nagrody za dalszą służbę czyli za przejście z wojska byłej kompanii indyjskiej do wojska królowej, przed utworzeniem się związków między żołnierstwem, byłoby zaradziło wszystkiemu i nienaraziło rząd na brak wojska, w chwili kiedy może bydź najpotrzebniejszem, nie dało złego przykładu pozostałym pułkom, a mianowicie złożonym z krajowców i nie ośmieliło dopiero co ukorzonych Indyan, którzy, czego się najbardziej obawiają, mogą korzystać z takiego stanu rzeczy i wszczynać nowe rozruchy.

Londyński reprezentant kompanii kanału suezkiego p. Langa, wydał właśnie pisemko o położeniu tego przedsiębierstwa. Kompania, powiada, otrzymawszy potrzebne fundusze, rozpoczęła swe czynności i postanowiła dalej działać, chociaż „nieprawne (*illigitimate*) wdanie się“ angielskich rezydentów w Turcyi i Egipcie, zatrzymało dziś roboty. Wdanie się to nazywa dnadużyciem wpływu politycznego i poddaje rzecz pod rozwagę angielskich bankierów, kupców i właścicieli okrętów. Całą opozycyą przypisuje lordowi Palmerstonowi, wymieniając innych członków gabinetu, lorda John Russel, pp. Sindey, Herbert i Milner Gibson, jako sprzyjających przesiębierstwu. Uwiadamia, że 15 listopada odbędzie się w Paryżu jeneralne zgromadzenie akcyonaryuszów, na którem administracya będzie zmuszoną oświadczyć, usprawiedliwiając przerwę w robotach, że okoliczność ta pochodzi z wdania się rządu angielskiego, które to wdanie nie tylko się nie zgadza ze zdaniem kilku członków obecnego gabinetu ale przez nich uznane było w parlamencie jako niewłaściwe.

Times powiada w tym przedmiocie, iż p. de Lesseps mocnoby się omylił, gdyby się spodziewał udziału od kapitalistów angielskich, lecz jeżeli śmielsi spekulanci znajdą się na lądzie stałym, Anglicy bardzo się cieszyć będą widząc ich próbujących szczęścia. W tych czasach, twierdzi; że koleje żelazne nierównie są korzystniejsze jak kanały, i drogi Eufratu okażą się rzeczywistą drogą przyszłego handlu, która może z czasem zniszczyć przedsiębierstwo w Suez, gdyby to nawet z początku przedstawiało jakie widoki finansowego powodzenia.

Londyn 13 września. Idąc za instynktem narodowym, publiczność nasza już zapomniała prawie o artykule *Monitora* i całą uwagę wytężyła na ostatnie wiadomości z Chin, a szczególniej na Indye. Smutny wypadek w państwie niebieskiem, przeraził jako niespodziewany, ale nie odjął odwagi, bo nigdy nie pokładano zbyt wiele ufności w dobrą wiarę i szczerość Chińczyków, pomimo przedziwnych zasad moralnych głoszonych przez filozofów chińskich. Jednakże przypuszczano, że mandaryni i inni naczelnicy rządu mają dostateczne wyobrażenie o znaczeniu traktatu. Pokazuje się żeśmy się pomylili. Francya i Anglija teraz wytłumaczą im co znaczy prawo międzynarodowe i wiara zaprzysiężona. Nasi pobratymcy z Ameryki, zdaje się że bez przebywania rzeką Peiho, pod fortecami nowo zbudowanemi już otrzymali pozwolenie na osadzenie reprezentanta dypłomatycznego przy dworze cesarskim.

Oburzenie publiczności względem zarządu Indyi do najwyższego doszło stopnia, Rząd Indyjski, odmawiając drobnostkę, około 100,000 fszt., którą to summą można było zadowolić wojska angielskie, żądające jakiegoś wynadgrodzenia pieniężnego, aby przejść ze służby kompanii indyjskiej do królewskiej, skompromitował może byt panowania Anglików w tych rozległych krajach. Tenże rząd, skutkiem swego uporu przyszedł do dwóch ostateczności: albo musiał uczynić zadosyć żądaniu żołnierzy, co byłoby niezawodnie osłabiło karność w wojsku, albo też musiał się pozbyć ludzi, których nieukontentowanie byłoby mogło być niebespiecznem. Wołał wybrać ostatnie, gdyż był przekonany, że najwięcej 8,000 ludzi, chociaż wybornych i już do klimatu przyzwyczajonych żołnierzy, zażąda uwolnienia które im ofiarowano. Teraz występują zbyt jasno skutki tak złej taktyki. Krajowcy, a szczególniej machometanie, bardzo są rozdrażnieni, wierząc że odjazd tak wielkiej liczby wojska, sprawiony był wojną Anglii, z jakiemkolwiek innem państwem europejskiem. Powstańcy dotąd uzbrojeni śmielej postępują, a wojska z krajowców złożone, na żołdzie angielskim będące nie trzymają się już tak dobrze. Pomimo tylu przeciwności, Lord Clyde jest zawsze energicznym i stałym, chociaż nie ukrywa niebezpieczeństwa które go otacza.

W Londynie *Morning Post* oceniając rząd indyjski cierpkich słów tylko używa, oświadczając że lord Palmerston i inni członkowie gabinetu sprzyjali reklamacyom wojsk europejskich, ale w innem miejscu tenże dziennik ministeryalny odwołuje swe oświadczenie.

Należy przeto zbadać całą kwestyę aby się dokładnie dowiedzieć na kim ciąży odpowiedzialność za stracenie całej dywizyi angielskiej, i za rzucenie ziarna niechęci pomiędzy Sikhsów i inne wojska z krajowców złożone, czyli krótko mówiąc za wywołanie przeszkód w zupełnem uspokojeniu Indyi.

Aby nie pominąć całkiem sprawy włoskiej, która tyle w ostatnich czasach zatrudniała umysły nasze, przyznać musimy że artykuł Monitora, im więcej się go odczytuje, dowodzi, iż cesarz Napoleon III nie mógł inaczej postąpić jak postąpił sobie w Villafranca, jedynie tylko wyłączając warunek *sine qua non* dotyczący księstw. Można też już u nas spostrzegać, że myśl przyłączenia księstw do Piemontu, znajduje przeciwników w klubach; lękają się bowiem ażeby Francya z tego powodu nie opuściła zupełnie Włochów, co mogłoby przyczynić się do ich zguby. Chociaż dzisiajsza *Post* powiada, że przywrócenie książąt jest rzeczą niepodobną, jednakże nikt nie kryje przed sobą, że Anglia także oprócz udzielania rad, nic więcej dla półwyspu włoskiego nie zrobi. (*Nord.*)

A U S T R Y A.

Jużeśmy wspomnieli, że rota Monitora podoba się obu stronom, i każda w niej wyczytuje to czego pragnie. Wzmocniła ona w Austryi stronę tych, którzy od podpisania punktu w Villafranca, chcieliby szczerze i zupełnie zbliżyć się do Francyi. Dążność ta objawia się głównie między urzędnikami, którzy chcieliby zaprowadzić w Austryi systemat administracyi francuzkiej. Lecz zdaje się, że cesarz nie pójdzie za ich radą. A tym czasem wojska, jeszcze nie wzmogły się po ostatnich wysileniach i traktatach.

W chwili kiedy coraz większy objawia się w Niemczech ruch reformy rzeszy niemieckiej; nie od rzeczy będzie przytoczyć o nim głos urzędowego organu austryackiego. *Gazeta Wiedeńska* w wieczornym swoim dodatku z dnia 10 b. m. rozpoczęła szereg artykułów p. n.: „O reformie Związku.“ W pierwszym z nich czytamy co następuje:

„Nie od dziś zaczynają się odzywać głosy za reformą aktu związkowego, za ulepszeniem tych instytucyi, które połączyły rządy i ludy niemieckie w jedną wielką polityczną całość. Objawiały się one różnemi czasy i z powodu różnych okoliczności; zahaczały się one mniej lub więcej o istniejące stosunki prawne, mniej lub więcej okazywały dążność szanowania prawa historycznego i na jego podstawie wznoszenia dalszej budowy. Tym razem ruch reformy ma odrębną cechę. Nie mylimy się zaprawdę, utrzymując, że cecha ta ściśle zespolona jest z głównym powodem obudzenia tego ruchu, że od niego nabyła swej barwy, mocy i kierunku. W pierwszych miesiącach tego roku zaszły na polu polityki zewnętrznej wypadki, które silnie wstrząsły uczuciem narodowości niemieckiej. Słusznie patryotyczni mężowie wyrzekli, że ten wybuch uczucia narodowości niemieckiej stał się największym od dawna wypadkiem dziejow niemieckich. Czego wówczas żądały Niemcy, czego zażądała większa część ludów i rządów niemieckich, nie spełniło się—a uczucie narodowe nie zostało zaspokojonem. Skutkiem tego nastąpiło zniechęcenie umysłów, głębokie niezadowolenie, które się po części zwróciło przeciw istniejącemu składowi Związku i gniewało się na instytucyę, w których leży wyraz i rękojmia wspólnictwa wszystkich części Niemiec. Nie jesteśmy zdania, aby niezadowolonie wybrało sobie właściwy przedmiot nagany, wszelako nie możemy zataić, zkąd wyszedł najpierwszy popęd w ruchu reformy, aby pokazać, iż nie tajno nam, że tym ruchem pokierowały wielkie sprężyny i chwalebne pobudki. Lubo nie możemy zgodzić się na to wszystko, co ze względu na dzisiejsze stosunki związkowe stawiano jako wymagania prawowite nieuniknione, przecież zupełną musimy oddać sprawiedliwość prądowi umysłów w Niemczech i popędowi zaszłych okoliczności, który go wywołał. Rozprawy przeto nad reformą Związku są usprawiedliwione. Widzieliśmy z zajęciem jak dzienniki austryackie brały w nich udział, jakkolwiek sposób traktowania przez nie tego przedmiotu i kierunek przez nie obrany, nie bardzo nas w pojedynczych przypadkach zadawalniał. Wypowiadamy to otwarcie i ubolewamy, że dziennikom wiedeńskim częstokroć może w tej kwestyi wymknęło się nie jedno nie dosyć rozważne słowo. Ważność sprawy każe nam być szczerymi. Zdaniem naszem więcej tu idzie o to, aby się przyłożyć do sformułowania stałych zasad, aby wspierać wedle sił jasne zapatrywanie się, obstawać za tem co się da osiągnąć i praktyczną korzyść przynieść, aniżeli aby zajmować stanowisko doktrynerskie, dążyć skrajnemi drogami i rozpościerać się z pielęgnowaniem celów stronnictw. Jeżeli my sami w naszym rozbiorze tej kwestyi, będziemy się zachowywać według dzisiejszego jej położenia więcej negatywnie niż pozytywnie, aby nie przysądzać rzeczy jeszcze nie dojrzałych, to niech nam w tej mierze posłuży na usprawiedliwienie nasz przykład poważnych organów opinii publicznej, (*Czas.*)

Wiedeń 14 września. Pomnożenie liczby adwokatów w Wiedniu z 85 na 100 zdaje się iż będzie dostatecznem, ażeby zaradzić w zupełności niedogodnościom, na jakie mieszkańcy Wiednia dla braku obrońców sądowych byli dotychczas wystawieni. Nie w równym bowiem stosunku powiększa się liczba adwokatów do liczby ludności, ruchu handlowego i prawniczego w Wiedniu, gdyż od roku 1820, w którym było adwokatów 80 dotąd przybyło 5, a teraz ma przybyć 15, ludność zaś od owego czasu więcej jak podwojoną Wiedeń teraz liczy. Nadto przez zaprowadzenie dróg żelaznych, założenie instytutów kredytowych, i zrobione zmiany w prawodawstwie, pomnożyły także sprawy sądowe. Wszakże niektórzy adwokaci mają po 7 pomocników uzdolnionych pod każdym względem do pełnienia obowiązków adwokachich, a przecież izba adwokatów zaprzeczała potrzeby pomnożenia posad obrońców sądowych. (*Schl. Ztg.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 10 września. Znacie artykuł *Monitora*, artykuł ręki cesarskiej, ogłoszony w sprawie Włoch. Po tym artykule, który zrobił spadek na giełdzie, nie ma bardzo co pisać. *Monitor* zapowiedział wyraźnie, że istnienie konfederacyi włoskiej i w Wenecyi zależą od postępowania Włoch środkowych. *Monitor* nie napomknął nic o państwie kościelnym i polityce francuzkiej, dla której nie jest na rękę 12-milionowy Piemont. W imieniu Piemontu *Siecle* odpowiada, że Włosi nie chcą konfederacyi, że chcą jedności i że ta jedność obróci się na korzyść Wenecyi. *Constitutionnel*, który rozpisał się w myśli przeciwnej polityce cesarskiej, widząc że się omylił, milczy teraz. Milczy *Patrie* i *Pays* najwięcej rządowy, bo ministeryalny, powtarza jedną zwrotkę: „wykonanie pokoju w Villafranca uczyni Włochy wolnemi po Adryatyk; los Wenecyi zależy od Włoch środkowych.“ Dzienniki angielskie tryumfują. Popierając Piemont, Anglia niszczy traktat w Villafranca, niszczy plan konfederacyi włoskiej, naraża na szwank państwo Kościelne, zyskuje targ 12-milionowy albo 25-milionowy, jak chce *M. Post* i tworzy więcej niż nową Belgię pod bokiem Francyi. Polityka Piemontu pokazała się włoską, krętą, bystrą, odbierającą jedną ręką dary Francyi, a drugą dary Anglii. Nie mogło być inaczej. Ale czy polityka piemoncka była istotnie biegłą? W tym względzie zdania się różnią. *Monitor* przypomina Piemontowi, że w konfederacyi byłby na czele całych Włoch, a bez konfederacyi będzie sam.

Paryż 13 września. Dziś nie ulega wątpliwości że Włochy nie znalazły w artykule Monitora nic niepokojącego lub odejmującego im odwagę. Ludy Włoch środkowych najmocniej postanowiły, jeśliby Europa nie zatwierdziła przyłączenia ich krajów do Piemontu, przejąć od tego królestwa prawa, konstytucyę, a nawet herby i czekać pókiby życzenia ich nie mogły być urzeczywistnione.

Obecnie inna ważniejsza jeszcze występuje rękojmia niezależności Włoch, jeżeli się sprawdzą wieści jakie pod tym względem krążą. Mówią bowiem że cesarz Napoleon III już porozumiał się z rządem angielskim a raczej lordem Palmerston względem zasad na jakich ma być złożony kongres, a mianowicie że ludom Włoch ma być zostawiona najzupełniejsza wola stanowienia o swojej przyszłości. Zapewne takie porozumienie się Francyi i Anglii byłoby w sprzeczności z wszystkiemi projektami utworzenia królestwa Etruryi na korzyść księcia z dynastyi napoleońskiej. Zdaje się że wypadki w Chinach mogły się przyczynić do zbliżenia się wzajemnego tych dwóch gabinetów.

Paryż, 13 września. Dzienniki angielskie w tych dniach wspominały o kongresie jako rzeczy już pewnej, lecz pokazuje się że jeszcze pod tym względem zachodzą jakieś nieporozumienia między Francyą i Anglią, a skutkiem tego, wartości i papiery angielskie wczoraj dosyć mocnemu na

giełdzie uległy zniżeniu. Utrzymywano że lord John Russel nalegał na gabinet francuzki, aby legacye zostały wyjęte z pod panowania świeckiego Papieża. To pewna że Francya domagała się zmian pewnych w zarządzie legacyi, ale nie szło o zbyt wielkie zmiany. Gabinet francuzki nie ufa zupełnie obietnicom kardynała Antonelli, i właśnie z tego powodu powołano do Rzymu nuncyusza papiezkiego Chigi, Prałat ten jak mówią jest bardzo zdolny i skłonny do zaprowadzenia zmian na zasadzie not, jakie książe Grammont przywiózł z Paryża. (*Ind. Belge.*)

P R U S S Y.

Berlin 14 września. Minister spraw wewnętrznych hr. Schwerin dał następującą odpowiedź na adres mieszkańców Szczecina w przedmiocie reformy związku niemieckiego: „Jego Król. Wys. Rejent książe Pruski, na wniosek ministeryum stanu, raczył przesłać mi wasz adres abym nań dał odpowiedź. Zgodnie przeto z rozkazem Najwyższym oświadczając wam, że J. K. W. książe Rejent uradował się bardzo z wyrażonych w adresie waszym uczuć wierności i miłości dla ojczyzny pruskiej i niemieckiej, dołączam następujące uwagi w przedmiocie stanowiska z jakiego rząd pruski zapatruje się na dążności dotyczące reformy rządu związkowego w Niemczech: Spowodowane ostatniemi wypadkami i długoletniem doświadczeniem przekonanie, że niepodległość Niemiec na zewnątrz, i rozwój ich duchowych i materyalnych sił na wewnątrz, wymagają trwałego i energicznego współdziałania tych sił i stosownego przekształcenia rządu związkowego w tym duchu, znajduje także najzupełniejsze uznanie u rządu pruskiego. Ale ani jego własne przekonanie, ani znajomość ogólnych życzeń Niemiec, nie może go sprowadzić z drogi, jaką mu zakreśla szacunek dla praw obcych i wzgląd na to co da się osiągnąć w danym czasie. Ten sam szacunek dla praw, znamienujący nasze wewnętrzne stosunki, musi także kierować naszem postępowaniem względem Niemiec i niemieckich współzwiązkowych. Popierając wspólny interes Niemiec, na drodze, na której można osiągnąć rezultaty praktyczne, wzmacnając siłę zbrojną ojczyzny, utrwalając stan prawy rzeczy w całym związku niemieckim, rząd pruski sądzi, że w obecnych okolicznościach więcej będzie pożyteczny Niemcom, niż czyniąc przedwczesne propozycye reform w rządzie związkowym. Postanowiwszy nieustannie mieć zwróconą na ten cel uwagę, rząd sądzi, że zasłuży sobie na zaufanie wszystkich tych, co jak wy pragną gorąco zbawiennego rozwoju ojczyzny niemieckiej, i że wszyscy dobrze myślący prusacy przekonani zostaną, iż rząd pruski w czasie właściwym znajdzie stosowną drogę, na której pogodzić potrafi interessa Niemiec i Prus z głosem powinności i sumienia.“ (*Schl. Ztg.*

T U R C Y A.

Kiedy właśnie przyjść miało postanowienie sułtańskie mianujące p. Edwarda Zohrab konsulem generalnym w Rzymie, p. Thouvenel, jak *Univers* donosi, wręczył Fuad paszy pismo Kardynała Antonelli, w którem tenże tłomaczy Stolicę Apostolską, że nie może dozwolić, aby reprezentant mocarstwa niechrześcijańskiego był rezydentem w Rzymie. (*Bresl. Ztg.*)

W Ł O C H Y.

Dyktator Farini skreślił na posiedzeniu zgromadzenia reprezentantów, historyą panowania książąt Parmy, od roku 1748. W tym zarysie, zarzuca ciągłe trzymanie się polityki austryackiej ze szkodą kraju, pomnożenie długu państwa i podatków, a najbardziej nastaje na to, że księstwo Parmy było tylko narzędziem Austryi i posłużyło jej do tem łatwiejszego atakowania Piemontu. (*Jour. des Déb.*)

Tenże jako dyktator Modeny, wyjaśnia powód połączenia tego księstwa z Piemontem. Oprócz pobudek politycznych i dążeń wspólnych Włochom środkowym, połączenie to przedstawia bardzo ważne materyalne korzyści i dotyczy się pomyślnego bytu kraju. Kraj nasz nie zapomniał jakie korzyści zapewniało im za czasów królestwa włoskiego, połączenie z Lombardyą. Teraz kiedy Lombardya i Piemont, jeden tylko kraj stanowią, są one tem większe. Lombardya jest przyrodzonem targowiskiem dla prowincyi modeńskich, a Genua jest ich najbliższym portem. Tak więc i rolnictwo i przemysł cieszą się z połączenia tych krajów. Trzy państwa i legacye, zawarły między sobą związek w celu wspólnej obrony, utrzymania porządku, zaprowadzenia jedności w cłach, miarach, wagach i pieniądzach. Potrzeba więc mieć się na baczeniu przeciw wszelkim podszeptom strony przeciwnej; a nowe ustanowione władze, szczególniej zważać powinny żeby żadnym nierozsądnym wybuchem, czy to na stronę republikancką czy też za powrotem dawnego porządku rzeczy, nie dać pozoru do mięszania się w sprawy nasze.

Turyn, 11 września. Ważność artykułu *Monitora* redukuje się do dwóch punktów: pierwszym jest oświadczenie urzędowe, że przywrócenie książąt włoskich nie może nastąpić za wmięszaniem się zbrojnem obcego mocarstwa, drugim, że gdyby jeden z warunków układów w Villafranca to jest przywrócenie książąt, nie przyszedł do skutku, naówczas Austrya uważa się wolną od zobowiązań dotyczących reform w Wenecyi. Wynika ztąd, że cała budowa w Villafranca ustawiona kruszy się, i że wraca stan rzeczy jaki był przed zawarciem układów pod murami Mantui, tylko że nie będzie tam armii francuzkiej, która to okoliczność nie mało wikła całą sprawę. Co do zakończenia artykułu *Monitora* każdy przyznaje, że Francya także prowadzi wojnę dla przeprowadzenia idei, ale nie każdy wierzy żeby Francya spełniła swe zdanie. Przypuśćmy, że wojna na nowo się rozpocznie między Włochami i Austryą i że ostatnia odbiera zwycięzko Lombardyę a nawet zagraża bytowi Sardynii; czyżby Francya, która strumienie krwi przelała za sprawę Włoch mogła być nieczynnym widzem tej rozpaczliwej walki? Trudno temu wierzyć! Z tego powodu w Turynie tłomaczą sobie artykuł *Monitora* jako objaw szacunku, jako pierwszą skazówkę, że kroki wojenne mogą się wznowić.

Powiadają, że hr. Cavour teraz więcej niż kiedykolwiek odsunął się od spraw publicznych, po odpowiedzi jaką król dał deputacyi toskańskiej. Ale jeśli wierzyć można przysłowiu, że ostateczności się łączą, to właśnie jego oddalenie się mogłoby tylko zapowiadać, że znowu do steru spraw powróci. Czyli bowiem konferencye Zürichskie doprowadzą do jakiego rezultatu, czyli też niczego niedokazawszy rozejdą się, to pewna że obecne ministeryum nie dotrwa czasu otworzenia izb. Jenerał della Marmora wywołał niechęć przeciwko sobie w wojsku sardyńskiem, kapitan kawaleryi Di Caruvana, zamyśla wystąpić przeciw niemu z formalnem oskarżeniem. Minister Ratazzi oburzył znowu na siebie całe dziennikarstwo. P. Malmusi deputowany Modeński, który powrócił z Saint-Sauveur, nie może się dosyć nachwalić uprzejmego i pochlebnego przyjęcia, jakiego deputacya doznała od cesarza Napoleona III. (*Ind. Belge.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wiedeń 15 Września. Książe Metternich dziś wieczorem do Paryża odjeżdża, Kommissya regulująca granice Czarnogórza zebrała się w Grahowie. Papież prawie zupełnie do zdrowia powrócił.

Londyn 16 Września. Dziś przybył tu hrabia Bernstorff poseł pruski; prezes rady ministrów lord Granville odjedzie w tych dniach do Niemiec.

Turyn 15 września. Dziś lud przyozdobił uroczyście ulice prowadzące do połacu królewskiego i przyjmował okrzykami radości deputacye Modeny i Parmy udające się do króla, aby mu przedstawić adresy, w których kommunikują mu jednozgodne uchwały zgromadzeń narodowych dotyczące złożenia Wiktorowi Emanuelowi królowi Sardynii, Piemontu i Lombardyi hołdu poddaństwa. W odpowiedzi swej król dziękował deputacyom. za potwierdzenie życzeń wynurzonych już przed jedenastu laty przed jego ojcem.

Król mówił dalej, że korzystając z przelanych na jego osobę praw, będzie sprawę Modeny i Parmy u dworów Europy, a szczególniej u cesarza Francuzów popierał. Europa będzie sprawiedliwą i wspaniałomyślną względem ludów prowincyi Włoskich, które się dopraszają żyć pod prawami tego umiarkowanego królestwa z którem i ich łączy położenie geograficzne, wspólność pochodzenia i wspólny interes.

Król wreszcie wspomniał licznych ochotników, którzy z księstw pochodząc mieli udział w wojnie ostatniej i przez to udowodnili stałość swoich dążności, uważając to za szczęście dla siebie że porządek i umiarkowanie ludów Włoskich przekonały Europę, że umieją się rządzić same sobie zastawione i godne są bytu samoistnego.

Deputacyę Modeny składają hr. Amini, adwokaci Duratori i Brizzolari, doktór Saurdoti i professorowie Zini i Selmi, członkami zaś deputacyi Parmy są markiz Mischi hr. Sonvitele, maëstro Verdi professor Fioruzzi i markiz Dolii. Gwardya narodowa w Turynie stanęła pod bronią.

Madryt 14 września. Generał Vascongabas udał się do Biarritz w celu złożenia powinszowań cesarzowi Napoleonowi III, w imieniu rządu hiszpańskiego. Na cześć marszałka księcia Pelissier odbył się wielki przegląd wojsk.

Marsylia 14 września. Wiadomości z Konstantynopola z 7-go b. m. donoszą, że 3-go w sobotę, życie Sułtana przez chwilę było w wielkiem niebezpieczeństwie Kapitan angielskiego parowca Jończyk rodem, dwa razy z swym okrętem najechał na kaik Sułtana, z największą trudnością zaledwie potrafiono go uratować. Kapitan został uwięziony, a poseł angielski pan Bulwer, obiecał surowe wyprowadzić śledztwo.

(*Nord, Ind. Bel., St. Anz.*)

Zarysy z czasów Pogańskich Litwy.

Litwa podobnie jak Prusy, zamieszkałą była w odległych czasach przez kilka plemion jednego pochodzenia, osobne noszących nazwania, takimi mieli być *Stawany, Nerama, Nasci, Igellony.* Te jednak podziały z nikły z czasem, wszystko w jeden Litewski zlało się narzód, tylko ze względu na różne położenie kraju, dwa też różne nazwiska sami mieszkańcy i sobie i ziemi swojej nadali. Właściwa Litwa była dla Żmudzinów krajem wyższym *Aukstote*, po łacinie *Aukstechia*, od wyrazu *auksztas*, wysoki; całą zaś stronę od Niewiaży ku morzu i Inflantom, nazywał Litwin krajem niższym *Zomojten*, albo *Ziemajciej*, a mieszkańca *Zimojtes*, od wyrazu *żemas* nizki.

Litwę i Żmudź, w najdogodniejszy sposób dla handlu, liczne i głębokie przerzynają rzeki, których wody, albo zasilają Niemen główną obu krajów rzekę, albo też wprost łączą się z morzem Baltyckiem. Samej Litwy rodzinne rzeki prócz Niemna są: Berezyna mniejsza, Szczara, Merecz, Kotra, Strawa i Wilija ze swą Serweczą Iliją, Wiazinem, Żejmianą, Wilną czyli Wilenką i Świętą; dla Żmujdzi zaś zostały. Niewiaża stanowiąca od Litwy granicę: Dubissa, Mitwa, Jura Salanta i Szwenta (Szwinteuppe) oddzielająca Zmujdź od Kurlandyi. Dawniej musiało być nierównie więcej znamienitych rzek na Litwie, lecz nie jedna z nich zapewnie, jak owa Serwecz w powiecie Nowogrodzkim, po wytrzebieniu lasów i osuszeniu błot, w małą zamieniła się rzeczułkę. Nie możemy liczyć do właściwej Litwy: Dźwiny, Prypeci, Bugu, Narwi, Dniepru i wielu innych rzek ruskich. Oprócz rzek było mnóztwo jezior, rozrzuconych po kraju, a z tych znaczniejsze: Zanarocz czyli Narocz, Trockie, Płotelskie i w. i. Taka mnogość wód łącznie z brzegami morza, które dotykało Żmujdzi, musiała dostarczać obfitej dla rybołóstwa zdobyczy. Prócz wielu innych ryb, mieli Litwini z Niemna łososie, z mniejszych rzeczek pstrągi, z Trockiego i Płotelskiego jeziora sielawę, a z morza flondry, dorsze i śledzie.

Powierzchnia ziemi przedstawia nam po większej części płaszczyzny, gdzie niegdzie pagórkowate, nad rzekami tylko, szczególniej koło Niemna i Wilii, są miejsca urozmaicone wzgórzami, z tych w Litwie znane są w okolicach Wilna i wzdłuż Wilii góry Ponarskie, t. j. *po nad Neris* ciągnące się. Są jednak i oddzielne wzgórza, a nawet znacznej wysokości, zwłaszcza na Zmujdzi, jako to: Girniki, Szatrya, góry Powondzińskie, góra Gęsia, i nad morzem przy Połondze wzgórze Biruty. Lecz góry w całej Litwie nie są skaliste; tylko nad brzegami rzek Musy, Kroi i Swiętej w parafiach dzisiejszych: Birżańskiej, Podbirżańskiej Poswiątskiej i Krymczańskiej, są obfite i w wielkich płytach, zaraz pod urodzajną ziemią, pokłady kamienia wapiennego, którego dzisiaj do ozdób architektonicznych i podłóg używają. Są równie i w tych okolicach i podziemia gipsowe, z których liczne tworzą się pieczary, na rozmaite korytarze arkadami podzielone. Zresztą w wielu miejscach, powierzchnię pól, zalegają w znacznej massie okruchy granitu, między któremi nie rzadko bywają znacznej objętości tegoż rodzaju kamienie.

Jeżeli dzisiaj jeszcze Litwa; tak hojnie w lasy jest uposażona, jakież przestrzenie zajmować one musiały dawniej? A cóż to były za lasy? jakie ostępy, jaka w nich gęstwina? Z owych to zapewnie czasów zostało przysłowie, o tak gęstych lasach, że się i komar do nich nie przeciśnie: «*Tauki girre uds saukio ne ikisza*«. Wiele z tych puszcz i borów w XVI jeszcze wieku, po dwadzieścia i więcej mil miało rozciągłości, jak świadczy Miechowita w swojej Sarmacyi Europejskiej. Puszcza między Wilnem a Połockiem, podług Herbersteina, miała mieć 50 mil długości, od puszczy zaś Białowiezkiej przez lasy Grodzieńskie czyli Pierstońskie, szły nie przerwanym szeregiem ostępy,

aż wgłąb Litwy, o czem wzmianka w ustawie dla leśniczych Zygmunta-Augusta. Niebotyczne sosny i ogromne dęby, prócz wielu innych gatunków drzew, upiększały te lasy i bory. Głuche ich ostępy, żywiły mnóstwo różnego zwierza, nawet pszczoły dzikie roiły się po tych puszczach, zwłaszcza Kowieńskich, mnóstwem lip ocienionych.

W kraju pokrytym gęstwią lasów i trzęsawiskami błot niedostępnych, drogi kommunikacyjne były bardzo utrudnione. Od dawna przeto głównym obowiązkiem mieszkańców było, budowanie mostów i sypanie grobel. Czasami przejścia przez trzęsawiska, w znacznej nawet długości, ułatwiały grube kłody w poprzek układadane, których szczątki koło Rudnik i w innych miejscach do naszych przetrwały czasów. W powszechności jednak, dobrych dróg i grobel niebyło wiele: kto więc dogodnie Litwę chciał zwiedzić, czekał mroźnej pory. Korzystali też z zimy Krzyżacy drapieżni i handlarze spokojni, bo zima skracała przestrzenie, kierując drogi przez trzęsawy i jeziora. Lecz i zimą niezawsze podróż była bezpieczną, zwłaszcza gdy była zamieć śnieżna; wówczas to nawet krajowiec łatwo mógł zbłądzić: kierowano się przeto, jakby na morzu, jedynie gwiazdami. Latem najłatwiejsza komunikacya była rzekami. Tą drogą dostawały się w głąb kraju najdawniejsze kolonije i nad brzegami rzek zakładały nowe osady. Taki był początek Średnik, Czajkiszek, Ejrogały, Betykały, jak nas uczy Żmudzkie podanie, i niewątpliwie wielu innych osad litewskich.

Ta mnogość lasów, pełnych jezior i obszernych bagnisk, miała zapewnie znaczny wpływ i na klimat tej północnej strony. Znany nam zachodni wędrowiec Lannoy, gość Jagiełły i Witolda, obszernie się rozwodzi o cudach zimy krajów Nadbaltyckich, do których i Litwa należy. Te własności klimatyczne postrzegano jeszcze w XVI wieku, lubo cudzoziemcy ze stron zwłaszcza południowych, przesadzali niekiedy w swoich opisach surowość klimatu i dzikość pustyni Litwy. Wprawdzie i nasz Długosz niezbyt pochlebnie o klimacie litewskim wspomina; lecz jeden z najnowszych pisarzy, nie wahał się z ówczesnej Litwy prawdziwej zrobić Grenlandyi, «gdzie *przez dziesięć miesięcy* nieustannej zimy usuwało się słońce z nad ziemi, dając jej zanurzać się w ciemnościach i trętwieć mrozem śmiertelnym, a przez *dwa miesiące* lata, pałało ono ciągle na widnokręgu, dopiekając upałem całodziennym« (1). Takie o dawnym klimacie litewskim ogłaszać mniemanie, jest to cokolwiek zadaleko posuwać bujność imaginacyi. Że na Litwie w upłynionych wiekach, chłody mogły być daleko większe, mimo osłony, jaką mieszkańcom puszcze udzielały; że w niej hodowały się zwierzęta, na które dzisiaj w dalekiej tylko natrafiamy północy (ren, sobol), że wreszcie bywały tam zimy, »iż lasy tak poschły, że za wiele lat do pierwotnej swojej ozdoby i własności przyjść niemogły.» Nic w tem nadzwyczajnego, wszak i Germanija kiedyś reny żywiła; lecz żeby Litwa była prawie krajem podbiegunowym, z dziesięciomiesięczną zimą bez słońca, a dwumiesięcznem latem gorącem, na to niemasz zgody. Niestosowność takiego twierdzenia dowodzi nietylko bytność pszczół leśnych, ale i owych płodów ziemskich, w które już wówczas kraj ten obfitował, a które potrzebują dłuższego niż dwumiesięcznego lata do swego wzrostu i dojrzenia. Zawsze jednak, ówczesny klimat litewski, więcej niż dzisiaj musiał być surowym. Ogromne przestrzenie lasów i bagien sprawiały mgły gęste i zbytek wilgoci, co nietylko utrudniało prace rolnicze, lecz nadto za nadejściem lata, dopomagało mnożeniu się niezliczonych gadów, płazów i mnóstwa owadów.

Królestwo kopalne tych stron nigdy niebyło zbyt bogate. Niemasz co powtarzać z Rzączyńskim o znajdowanych jakoby kamieniach szlachetnych około Nalibok; ma jednak Litwa rozmaite inne rzeczy kopalne, o których tu wspomnieć możemy, jakiemi są ugry różnych kolorów, kreda nad Niemnem, gips i wapno szczególniej na Żmujdzi, ślady porfiru gliniastego, krzemień, z którego wyrabiano toporki i groty, ruda żelazna w różnych okolicach, między innemi na Litwie około Wiszniewa, na Żmujdzi pod Korcianami, skamieniałości szczególniej mięczaków morskich, pod Popielanami na Żmujdzi nad rzeką Wentą, kości mamuta i muszle morskie koło Aleksoty, ślady soli w różnych miejscach, kamiennego węgla w Upickiem i w wielu okolicach znaczne torfowiska, bursztyn na brzegu morskim koło Połongi i w jeziorze Łukszcie pod Worniami. Mamy wreszcie na Litwie źródła mineralne, w których skład soli lub siarka wchodzą, jako to: w Prenach, Niemonajciach, Birsztanach, Łabunowie, przy Stokliszkach, koło Widz, a nadewszystko w Druskienikach, tyle już wsławionych w dzisiejszym czasie kąpielami swemi, gdzie jeszcze przed r. 1839, w miejscu, na którem wzniesiono dom rządowy, widzieć można było gruzy starego pieca, w którym sól wywarzano. Od punktu naprzeciw Druskienik, idąc wzdłuż Niemna, jest jeszcze więcej podobnych źródeł słonych, jako to: między wsiami Jamny i Krykszlany, dalej pod osadą Norowa w okolicy Pren i we wsi Kaimeli, któremi się leczą okoliczni mieszkańcy. Oddawna musiano wiedzieć o tych źródłach, kiedy już za Zygmunta III zwrócono na nie uwagę, i jakiś lekarz wyrobił sobie u tego króla przywilej, dozwalający mu warzenia soli Litewskiej.

Znaczne przestrzenie w różnych stronach Litwy, a na Żmujdzi od Telsz do morza, mają grunt piaszczysty; w powszechności jednak mówiąc, cały kraj, byle staranna uprawa, dosyć urodzajny, a Żmujdź od granic Liwy do Telsz ma nawet ziemię żyzną, na której pszenica i len wybornie się udają. Był zatem kraj i do rolnictwa sposobny.

Dalszy ciąg nastąpi.

(1) Szajnocha Jadw. i Jagiełło, III. 4.

LITERATURA SZWEDZKA.

W roku bieżącym w Szwecyi objawia się ruch literacki, a w nim nauki historyczne, ekonomii politycznej i agronomiczne najliczniej się przedstawiają. Czterech autorów napisało bijografiję zmarłego króla, piąty dzieje starożytne i czasy teraźniejsze Rzymu, szósty wreszcie historyą muzyki. Z dzieł znakomitych historycznych wiele przetłomaczono na język szwedzki jako to: ostatnią część historyi Anglii Macauleya, historyą Turcyi przez Lamartina, historyą Hiszpanii pod Ferdynandem i Izabellą, Prescotta; historyą rewolucyi d'Aubignego, Życie Jerzego Washingtona przez Washingtona Irving, historyą Włoch Reichlina, historyą Indyi Wschodnich Jakóba Venedey i t. d. W ogólności ludność Szwecyi odznacza się zamiłowaniem dziejów, które bardzo są zasilane pracami Geyera, Fryxella, Burgmanna i innych. Teologicznych dzieł wydano mniej więcej 130, z których 17 oryginalnych a reszta z tłomaczenia Tholucka, Corneliusa, Bessera i t. p. Estetycznych dzieł około 50 wydano, pomiędzy któremi większa część oryginalnych lubo nie wielkiego znaczenia.

Zbiór wszystkich dzieł Karola Michała Bellmann wydaje I Carlé. Idąc za przykładem innych krajów, w Sztokholmie wydają bibliotekę żeglugi parowej, zawierającą po większej części szkice, powieści i małe poezye rozmaitych szwedzkich autorów. Dzieła lorda Byrona wychodzą zeszytami, tłomaczy je na język szwedzki C. Strandberg. Z pomiędzy nowszych niedawno założonych pism peryodycznych, wspomnieć należy trzy pisma miesięczne o budownictwie i nauce inżenieryi, dla rolników i ekonomii konmunalnej, dla technologii i nauk przyrodzonych zastosowanych. Pomiędzy pismami w wydziałach agronomicznych handlowym i ekonomii politycznej, a których liczba tak jest wielką jak wszystkich innych razem wziętych, znajdujemy o założeniu dróg żelaznych w Szwecyi, o handlu Szwecyi, o chowie zwierząt domowych, o pszczolnictwie, chowaniu drobiu i t. p. Nakoniec utwory artystyczne nie są zapomniane. Billmark prowadzi dalej obrazy Szwecyi, Salmson wykonał portrety królów Szwedzkich, Sundewall przedstawił ptaków szwedzkich oraz mappę o głównej drodze południowej.

Rozmaitości.

— Statystyka zawsze zimna w swoich obliczeniach, nie oszczędza nikogo, a każdy związek społeczny jej podlegać musi. I tak jeden z dzienników Londyńskich, zwrócił swą uwagę z obojętnością statystyka na stan małżeński, a wskutek swoich badań ogłasza, że w tej wielkiej stolicy Anglii, 1363 żon opuściło swych mężów, a 2371 mężów porzuciło swe żony. Nadto 4120 małżeństw żyje w pierwszej separacyi, 162,320 małżeństw żyje w pozornej zgodzie, zachowując zewnętrzną przystojność i uprzejmość, lubo w sercu się mocno nienawidzą; 310,132 małżeństw żyje w stanie wzajemnej obojętności, 1102 małżeństw w częstem roztrojeniu, 135 małżeństw w porównaniu z innemi możnaby nazwać szczęśliwemi, ale istotnie szczęśliwych jest tylko 7. — Niewiemy z jakich źródeł ów statystyk czerpał swe wiadomości; wątpimy żeby się komu pod tym względem udało odsłonić rzeczywistą prawdę, dla tego bynajmniej powyższych cyfr nie poręczamy; przytoczyliśmy je tylko, aby pokazać nad jakiemi to rachunkami Anglicy głowę suszą.

Gdańsk 10 września 1859 r. Cały upłyniony tydzień był dżdżysty i temperatura się oziębiła.

Targi angielskie w najzupełniejszej leżą stagnacyi. Na zagraniczną pszenicę nie ma odbytu, a krajowa zwłaszcza świeże ziarno dla lichej kondycyi nawet po zniżonych cenach nie zdaje się umieszczać.

W północnych częściach Szkocyi żniwa przerywane deszczami przy wielkim braku robotnika ledwo w połowie są ukończone. Gatunki wypadają rozmaite. Kartofle w całej wielkiej Brytanii są chore, a w Irlandyi najgorzej stoją, a że ten produkt uważają zagrożonym więc kukurudza podnosi się w cenie.

W ostatnich dniach tygodnia było cokolwiek więcej życia, ale to ani na podwyższenie cen, ani na polepszenie ruchu nie mogło wpłynąć. We Francyi handel zbożowy zaczyna się umacniać i ceny zeszłorocznej przenicy robactwem nie zarażone, o 1 do 2 fr. trzymano wyżej.

W ogólności mniej było nacisku ze sprzedażą bo deficit tego rocznego zbioru coraz wyraźniej się przedstawia. Skargi na brak deszczu są powszechne.

W Belgii, Hollandyi i wszystkich morza Niemieckiego portach targi były odrętwiałe, a tranzakcye do potrzeb konsumcyi ograniczone. Na naszej giełdzie właściciele słabego porosłego ziarna zniżyli swoje żądania, przez co kupujący dostępniej mogli wchodzić w interessa z nadzieją wyciągnięcia małego zysku. Dowozy świeżej przenicy odchodziły łatwiej, a w niektórych wypadkach można było po nad ostatnie ceny kilka guldenów otrzymać.

W cenach żyta nie było odmiany i na odstawę żadnych nie robiono tranzakcyi.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 910, polskiej z wody, łasztów 500, ze spichrza 260, świeżej 150, żyta łasz. 210, jęczmienia 70, owsa 16, siemienia lnianego 21, grochu 85, rzepaku 15, koniczyny cent. 400.

Płacono za łaszt pszenicy świeżej prus. wagi hollend. od 131 do 138, guld. prus. od 385 do 460, wag. pol. od 247 do 260, od złp. 30 gr. 24 do złp. 36 gr. 23 za korzec.

Płacono za łaszt pszenicy polsk. wagi hollend. od 126/$_7$ do 131, guld. prus. od 330 do 385, wagi pols. od 238 do 246, od zł. 26 gr. 12, do zł. 30 gr. 24 za korzec.

Płacono za łaszt pszenicy zeszłorocznej pols. wagi hollend. od 131½ do 134, guld. prus. od 390 do 425, wagi pol. od 248 do 252, od zł. 31 gr. 8, do zł. 34 gr. 2 za korzec.

Płacono za łaszt ze spichrza b. pięknej wagi hollend. od 133¼ do 138, guld. prus. od 420 do 490, wagi prus. od 251 do 260, od zł. 33 gr. 18 do zł. 39 gr. 3 za korzec.

Płacono za łaszt żyta polsk. i prus. wagi hollend. 130, guld. prus. od 250 do 258, wagi pols. 245, od zł. 21 gr. 16, do zł. 22 gr. 6 za korzec.

Płacono za łaszt jęczmienia wagi hollend. od 112 do 115, guld. prusk, od 230 do 270, wag. polsk. od 211 do 217, od złp. 19 gr. 24 do złp. 23 gr. 8 za korzec.

Płacono za łaszt grochu wagi hollend.—guld. prusk. od 290 do 330, wagi polsk.—od złp. 24 gr. 29 do złp. 28 gr. 13 za korzec.

Płacono za łaszt owsa pols. lich. wagi hollend. 76 guld. prusk 150, złp. 12 gr. 27 za korzec.

Przez Toruń przebyło pszenicy łaszt. 51, żyta 95, balów łaszt 56, belek dębowych 535, sosnowych 13200, cukru polskiego na tranzito do Petersburga 1741 centnarów.

Woda opada do 5" pod zero.

Wciągu tygodnia w drzewie sprzedano.

Belek sosn.	32'	dług	$^{14}/_{14}$	1800	po	6¾	sr. gr.
»	28½	»	$^{13}/_{13}$	370	»	8	»
okrąglaków	42	»	$^{12}/_{13}$	1000	kopa	255	talarów
»	43	»	$^{13}/_{13}$	700	»	360	»
»	42	«	$^{14}/_{14}$	700	«	450	»

Klepek: kop. 50, kopa po 48½ tal. belek dębowych: 18' kub. à 16 sr. gr.

Kursa zamian: Londyn 198¾ do 198½, Hamburg. 45½. Amsterdam 101¾, do 101½.

Aleksander Makowski.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 6 (18) Września 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*